GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

8 PAŹDZIERNIKA 1918

NR. 226.—R. XXVI.

CENA N^ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 50 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 32 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 9·—	K 7·5	K 9·—	K 10·—	K 11·—	K 7·50
Kwartalnie	„ 27·—	„ 22·50	„ 27·—	„ 30·—	„ 33·—	„ 22.50
Półrocznie	„ 54·—	„ 45·—	„ 54·—	„ 60·—	„ 66·—	„ 4[illegible]
Rocznie	„ 108·—	„ 90·—	„ 108·—	„ 120·—	„ 132·—	„ 9[illegible]

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz nonp. lub jego miejsce) K —·40
„ układ tabelaryczny . . . „ —·60
Nadesłane (za wiersz nonp.) . . . . „ 1·50
Nekrologi „ „ „ . . . . „ 1·50
Komunikaty (po kronice) . . . . . „ 2·50
Paski (2 i 3 stronica) . . . . „ 25·
½ Paski poprzeczne . . . . „ 10·—
Załączniki, prospekty itd. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz. „ 8·—

Pięć nowych punktów Wilsona.

Genewa. „Herald“ donosi z Nowego Jorku: **Komisya Senatu amerykańskiego przyjęła jednogłośnie pięć nowych punktów Wilsona, włączając je jako bezwarunkową podstawę wszelkich rokowań pokojowych.**

Małe prawdopodobieństwo.

Wiedeń. Telegraph Comp. donosi z Waszyngtonu: Waszyngtońska depesza „Associated Press“ przynosi następującą wiadomość: **Amerykański sekretaryat spraw zagranicznych nie otrzymał do dziś dnia t. j. 7. bm. propozycyi pokojowej kanclerza Niemiec ks. Maksymiliana Badeńskiego, która miała być wręczona za pośrednictwem poselstwa szwajcarskiego. Gdy nota nadejdzie odpowiedź wystosuje się tą samą drogą. Sądzą, że istnieje tylko małe prawdopodobieństwo, aby do noty przywiązywano jakąś wagę, dopóki Niemcy trzymają w swem ręku terytorya Francyi i Belgii.**

Co Niemcy musieliby przyrzec.

Frankfurt. „Fr. Ztg“ donosi, iż londyński korespondent „N. Zürcher Ztg“ miał sposobność rozmawiać z lordem Cecilem o sprawie Związku narodów.

Słyszeliśmy wiele mów — mówił lord Cecil — ale mimo tego ani jedno z oświadczeń, które wyszły z ust ludzi rządzących w Niemczech, nie przybliżyło nas do upragnionego celu. Musi być dane wiążące zapewnienie, że **Belgia zostanie opróżnioną** i że powróconą jej zostanie nie skrępowana niczem niezawisłość. Również musi być postawioną jasno sprawa aneksyi i odszkodowań w duchu samostanowienia narodów, a wreszcie musi nastąpić zgoda, że przeciwko ponownemu wybuchowi wojny będą obowiązywać sądy rozjemcze, których strzedz będzie Związek narodów.

Prawdopodobne warunki.

Zurych. Odnośnie do kwestyi zawieszenia broni między obu stronami wojującemi pisze „N. Zürcher Ztg“, że nie chodzi tutaj o kwestyę, czy koalicya przyjmie propozycye państw centralnych. Chodzi natomiast o to, **czy państwa centralne przyjmą warunki koalicyi.** Koalicya zażąda prawdopodobnie **opróżnienia wszystkich obsadzonych terytoryów, podobnie jak to uczyniła wobec Bułgaryi.**

„N. Wiener Journal“, który przytacza powyższe doniesienie „N. Zür. Ztg“, dodaje, że **podobny warunek sprowadziłby prawdopodobnie rozbicie rokowań pokojowych.**

Węgrzy o żądaniach koalicyi.

Wiedeń. Budapeszteński „Pesti Naplo“ pisze z powodu noty pokojowej państw centralnych: Koalicya zażąda natychmiastowego opróżnienia obszarów francuskiego, belgijskiego i serbskiego, jakoteż utworzenia samoistnej Polski, do której **wcielone mają być obszary austryackie i niemieckie bez żadnych rekompensat. Wymagać też będzie samodzielnych Czech poza ramą monarchii.** Żądaniem koalicyi, które uniemożliwi dalsze rokowania pokojowe, będzie żądanie **abdykacyi cesarza Wilhelma.**

Tisza o „samostanowieniu“.

Berlin. Z Budapesztu donoszą, że hr. Stefan Tisza wyjaśniał krok pokojowy państw centralnych na zebraniu swoich przyjaciół politycznych w sposób następujący:

Zdrada Bułgaryi i położenie na froncie zachodnim spowodowały, żeśmy wspólnie z Niemcami uczynili nowy krok pokojowy, w którym zgodziliśmy się na 14 punktów Wilsona.

Będziemy więc starali się **o ile możności,** narodom żyjącym na Węgrzech zapewnić **autonomię. Zdobyty** przez Włochy **teren Austryi** przypadnie **Włochom.** Częsc (!) Galicyi odpadnie na rzecz nowej Polski.

Na granicy rumuńskiej.

Odnośnie do pogłosek o Siedmiogrodzie, oświadczył Tisza: **Na granicy rumuńskiej** poczyniono **wszelkie przygotowania,** tak, że nie mamy powodu obawiać się żadnego zaskoczenia.

„Firma Scheidemann — dawniej Bismarck“.

Berlin. „Vorwärts“ przytacza szereg głosów prasy francuskiej, krytykujących formę i treść demokratyzacyi rządu niemieckiego. Między innemi „Temps“ wyraża się o zmianach na stanowiskach ministeryalnych w Niemczech, w sposób następujący: Parlamentaryzm oznacza w tym wypadku **wzmocnienie prestige'u pruskiego w Niemczech.** Reforma ta byłaby więc pojętą jako demokratyczny fronton zewnętrzny dla **systemu autokratyzmu.** Podobne **dalsze prusaczenie Niemiec** odwlokłoby znowu koniec wojny. Pokój świata nie może bowiem nastąpić za istnienia firmy „Scheidemann, dawniej Bismarck“.

„Nie do przyjęcia“.

Wiedeń. Berliński „Post“ pisze z powodu deklaracyi polskiej w Sejmie Rzeszy: „P. Haase, w imieniu niezależnych i p. Seyda wlali jad na salę. **Co Polak wypowiedział, to nawet w czasach największego poniżenia dla narodu niemieckiego było nie do przyjęcia.**

Ofenzywa na zachodzie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 5. bm. wieczorem: Zwycięskie natarcia wojsk francuskich i amerykańskich na froncie nad Vesle i w Szampanii, zmusiły Niemców do ogólnego odwrotu na rzekę Suippes i Arnes. W pełnym pośpiechu rozpoczęli oni odwrót na froncie 45 kilometrów szerokości i do opuszczenia olbrzymich fortyfikacyi, które w ciągu kilku lat były umacniane i bronione z wielką zaciętością. Miasto Reims jest obecnie zupełnie uwolnione. Fort Brimont i cały masyw Moronvillers znajdują się w rękach francuskich. Masyw Rogent l'Alesse jest dziś zupełnie odcięty. Nasze straże przednie pozostające stale w kontakcie z tylnemi strażami nieprzyjaciela przekroczyły linię Orainville—Bourgogne—Cernay les Reims Beine—Bethenville. Dalej na zachód dotarli Francuzi do Arny w całym jej biegu. Francuzi przekroczyli Suippes koło Orainville i w kilku miejscach Arnę.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 6. bm. wieczorem: Kontynuowaliśmy mniejsze operacye na północ od St. Quentin. Wojska australskie i angielskie, wspierane przez tanki, poczyniły postępy w okolicy wsi Montbrehain i Beaurevoir. Wzięliśmy pewną ilość jeńców. Wskutek naszego trwałego nacisku rozpoczął nieprzyjaciel odwrót wzdłuż całego frontu w okolicy wzgórz La Terriere-Plateau. W zatoce kanału Skaldy pomiędzy temi dwoma wsiami wojska nasze znajdują się na wschodnim brzegu kanału. Napierając na niemieckie straże tylne zajęły one La Terriere i część systemu linii obronnej Hindenburga. — Nieprzyjaciel podpalił miasto Douai.

Front bałkański.

Komunikat włoski z dnia 3. bm. Dnia 3 bm. rozpoczęło się poddawanie wojsk bułgarskich stojących naprzeciw naszych stanowisk koło Soup na drodze Monastyr—Kiczewo. Dotychczas wzięliśmy 193 oficerów, w tem 2 komendantów brygad, 4 komendantów pułków i 7218 żołnierzy, 8 dział, 70 karabinów maszynowych, 8 miotaczy bomb, jedno działo wielkiego kalibru, wiele materyału działowego, wagonów i koni.

Komunikat serbski z dnia 5. bm. Serbowie odparli wstecz na starej granicy serbskiej oddziały austro-węgierskie i niemieckie i wzięli do niewoli 100 jeńców.

Komunikat francuski z dnia 5. bm.: Sprzymierzeni zmusili wojska austro-węgierskie w Albanii do odwrotu na drodze do Elbasany aż do spływu rzek Skumbi i Langojsa. Nieprzyjaciela wyrzucono również z Dibry.

OBSADZANIE SERBII.

Lugano. Według urzędowego doniesienia z Salonik, Bułgarzy opróżniają wszędzie wszystkie obsadzone obszary i wycofują się do Bułgaryi. Serbowie obsadzili Kumanowo i linię graniczną Obozno-Malechę-P.z.r.i.n.i.

Rozmiary pogromu Turcyi.

Komunikat angielski z Syryi z dnia 5 bm.: Nie nastąpiła żadna zmiana w sytuacyi. Na północ i zachód od Damaszku kawalerya nasza w swoich rozjazdach wywiadowczych w okolicy wzięła 15.000 jeńców.

Od początku operacyi z nocy z dnia 18. września wzięliśmy 71.000 jeńców i 350 dział, nie wliczając w to 8.000 jeńców wziętych do niewoli przez wojska arabskie króla Hedżasu, Husseina. W liczbie jeńców znajdują się komendanci 16, 19, 24, i 53 dywizyi i reszta garnizonu z Maan (Ali Jezbi Pasza). Prócz tego w jeńcach niemieckich i austro-węgierskich wzięto razem 203 oficerów i 3000 żołnierzy.

WIELKI WYBUCH.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że wskutek eksplozyi w New Jersey zostało zabitych 94 osób a 180 jest rannych.

HISZPANKA W WIEDNIU.

Wiedeń. (Telefonem). Hiszpanka w Wiedniu czyni wielkie spustoszenia. W ubiegłym tygodniu zgłoszono przeszło 200 wypadków śmierci. Część szkół została zamknięta.

Koalicya wobec Polski.

Pisma szwajcarskie podają garść wiadomości o stosunku państw koalicyi do komitetu polskiego w Paryżu, jak również do sprawy polskiej wogóle. Z informacyj tych wynika przedewszystkiem, że od czasu rewolucyi rosyjskiej, zwłaszcza zaś od ery bolszewizmu i pokoju brzeskiego, stosunki te uległy zasadniczemu przewartościowaniu, miejsce zaś okazywanej stale sympatyi zajęło bezpośrednie i konkretne zainteresowanie.

Sprawę polską poruszano już przed ostatnią ofenzywą Ludendorffa na konferencyi aliantów w Abbeville, ale dopiero na konferencyi wersalskiej powzięto pamiętną deklaracyę. Ze strony francuskiej wysunięto wówczas akces do formuły Wilsona, a przez usta Balfoura uczyniła to również Anglia. Znana deklaracya, przyjęta wówczas przez Anglię, Francyę i Włochy, uważana jest przez te państwa za chwilowy między niemi kompromis, który z biegiem czasu ma być odpowiednio rozszerzony. Państwa koalicyi zastrzegły sobie prawo szczerej interpretacyi przyjętego przez się zobowiązania wobec Polski i w myśl tego zastrzeżenia prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Poincare, na uroczystości wręczenia sztandarów pułkom wojsk polskich w Brienne wygłosił swoją mowę o Polsce i Polakach. Mowa jego odpowiadała swą treścią stanowisku, jakie wśród armij koalicyjnych zajmuje wojsko polskie. Wojsko to nie tworzy jakiejkolwiek części armii koalicyi, lecz posiada odrębną autonomię i zależy wyłącznie od komitetu narodowego w Paryżu, który ma prawo dysponowania tem wojskiem tak co do jego organizacyi wewnętrznej jak i użycia w boju. Dopiero na polu walki wojsko to, jak wszelkie inne armie podpada naczelnej komendzie generalissimusa armii aliantów. Z tego wynika, że ze strony aliantów traktuje się Polskę jako równorzędnego sprzymierzeńca.

Stosunek pojedyńczych państw koalicyi do Polski, przedstawia się wedle szwajcarskich źródeł jak następuje:

Ze strony Francyi, po usunięciu się brużdżącego czynnika rosyjskiego, nastąpiło zupełne wyjaśnienie wzajemnych stosunków i nadanie im cechy serdeczności. Miarodajne czynniki francuskie stale zaznaczają, że skłonne są do wejścia w kontakt z możliwie najwszechstronniej reprezentującymi prądami ogół myśli polskiej. Dzieje się to tak na gruncie paryskim jak i szwajcarskim.

Anglia przykłada dużą wagę do ekonomicznej przyszłości ludów na wschodzie Europy, a więc w pierwszej linii do Polski. Stałym współczynnikiem tego zainteresowania są peryodyczne narady, odbywające się w Londynie na temat współdziałania narodów koalicyi w dziedzinie gospodarczej (tonaż, surowce, pożyczki). W tym względzie liczy się w pierwszym rzędzie na pomoc i współudział Ameryki. W konferencyach tych biorą udział Polacy, jako osobna jednostka polityczna.

W Ameryce hasło Wilsona, rzucone 22-go stycznia 1917 r., wzmożone i rozszerzone dalszemi wypowiedzeniami się jego, jest ogólnie obowiązujące. Rząd amerykański informuje się szczegółowo o sprawie polskiej i rejestruje pilnie o ile liczyć może po zawarciu pokoju na współudział Polaków w jego dążności ideowej, która tworzy kapitalną podstawę amerykańskiego w tej wojnie mażenia światowego, o które to znaczenie Ameryka nieustannie się troszczy i pilnie go strzeże.

We Włoszech po pierwszych niepowodzeniach nad Piavą, znikła doszczętnie agitacya defetystyczna, a nawet skrajni socyaliści zszeregowali się pod wspólnym sztandarem z resztą stronnictw dla obrony kraju. Wynikiem wyjaśnienia stało się również unormowanie stosunków na zewnątrz, a to głównie odnośnie do sprawy porozumienia włosko-słowiańskiego na zasadzie wzajemnych ustępstw i umów.

Wszystkie państwa koalicyi oceniają dziś sprawę Polską i jej rozwiązanie w duchu pełnej niezawisłości za jeden z głównych warunków trwałego pokoju, licząc się z tem, że Polska będzie miała do spełnienia ważne zadania na pograniczu między zachodem i wschodem. Prócz tego dzisiaj, jak to stwierdzają wystąpienia Anglii, Francyi, Włoch i Ameryki, sprawę polską łączy się tam coraz częściej ze sprawą i przyszłością państw czeskiego i południowo-słowiańskiego.

Notatki z Bułgaryi.

Próba charakterystyki.

Najmilszem dziecięciem słowiańskiem zwała „matuszka“ Rosya przez wiele lat wyzwolonych przez siebie Bułgarów, jak długo okazywali wdzięczność, ulegając jej wpływom. A slawizm ich był tak naukowo i faktycznie stwierdzony, że na zjeździe wszechsłowiańskim w Sofii oklaskiwano burzliwie Wergunów i Bobrinskich, a na Polaków nie stało tam miejsca, których stanowisko pełne rezerwy, budziło wątpliwość, czy są prawdziwymi Słowianami. Przyszła wojna, która do celów polityki naciąga prawdy etyczne i naukowe, wypacza je zazwyczaj, lecz czasem prostuje: po przyłączeniu się Bułgaryi do państw centralnych z balkonu konsulatu bułgarskiego w Budapeszcie padły słowa, że Madyarzy i Bułgarzy to bracia w rodzinie ludów ungryjsko-fińskich; Turcy jako Mongoli także zgłosili się do bliskiego pokrewieństwa, uczeni niemieccy wyszukali, że sposób życia Traków, starożytnych mieszkańców Bałkanu, był zupełnie podobny do germańskiego, w Prusiech ochrzczono ogólnie nowych sprzymierzeńców ze względu na charakter, bitność i przyszłość „Prusakami Bałkanów“, nakoniec prof. Popow z Sofii starał się w niemieckim miesięczniku naukowym przeprowadzić dowód historyczny, że Bułgarzy pochodzą od Hunnów i mają nawet ich pewne właściwości.

Nim niepolityczne badania naukowe podczas pokoju skonstatują, że Bułgarzy są naro-

---

JERZY TURNAU,

51

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— Najdroższa matu, mówił, proszę tak nie mówić. Ja zawsze to robię, co matu... co rodzice każą i teraz to zrobię. Ale będę nieszczęśliwy. Dwa lata się męczę, matu! Ja tego nie mówiłem, co się we mnie działo. Jak nie, to nie, ale tu zostać nie mogę. Pójdę w świat, będę pełnił służbę wojskową; to przynajmniej jakieś zajęcie. A tu jestem tylko figurantem!

Pani Rzędzińska znowu stała się sztywna i zimna.

— Więc widzimy, że twoje zamiary są stanowcze. Nie chcemy stawać w poprzek drogi, którą za szczęśliwą dla siebie uważasz. Więc mimo, iż to małżeństwo nie jest po naszej myśli, ustępujemy. Możesz się oświadczyć. Pojadę nawet potem do panny Waldek, — bo ojciec dziś już na dłuższy czas wyjeżdża. Ale jedno musimy zastrzedz.

I wyjawiła mu całą kombinacyę z mieszkaniem, pałacem i kontraktem Rabenberga.

Stefan spojrzał na ojca i matkę. W mig zrozumiał. Wstał, ucałował ręce rodziców, powiedział cicho: „dziękuję“, i kierował się ku wyjściu.

— Jeszcze mam ci coś powiedzieć, zatrzymał go ojciec. Pamiętaj synu, że po mnie będziesz najstarszym Rzędzińskim, z najstarszej linii tego rodu. W twoje ręce przejdzie sztandar ojców naszych. Pamiętaj, byś go nieskalany twoim potomkom przekazał!

Stefan skłonił głowę i wyszedł. Zrozumiał. Chcieli go skazać na powolne „zamieranie“ miłości, chcieli go znużyć. Nie bał się tego. Rabenbergowi dać odstępne nie wielka sztuka. Co będzie kosztować, niech kosztuje. Skąd wziąść pieniądze, o to niema kłopotu. A zresztą (mówił do siebie), myślicie, że się mnie moja panna sprzykrzy? Nie! Będzie przeciwnie. Gdy wy ją poznacie, weźmie was szturmem, taksamo, jak mnie wzięła. I zobaczymy.

I humor mu się poprawił. Aż się mu gorąco robiło na myśl, że jutro powie Zosi, jak ją kocha. Nie wątpił, że go przyjmie. Jej dotychczasowa rezerwa wynika oczywiście z tego, że i jego rola nie była jasna. Ze szwagrem wolał już o tem na razie nie mówić. Bardzo mu więc było dogodne, że ponure powietrze było ożywione przybyciem na obiad księdza prałata, z którym hrabia przed odjazdem chciał jeszcze niektóre polityczne sprawy powiatu omówić. Wieczorem przyjechali Sworscy. Stefan grał z nimi i z matką w bridge'a, jakby nigdy nic.

XVI.

Nazajutrz po polowaniu przyjechał do Góry stryj Witold. Cały dzień zeszedł na konferencyach z leśniczym, wyjeździe do lasu, rozmowach z kupcami. Następnie z Zosią omawiane były programy gospodarskie, o żywieniu inwentarza, zasiewach na wiosnę dokonać się mających, a wreszcie pani Marta przedkładała opiekunowi księgi i rejestra. Witold Waldek, człowiek bardzo czynny, zajęty nie tylko swojem własnem gospodarstwem, lecz i pracą społeczno rolniczą, w której żywy brał udział, chciał odjeżdżać jeszcze tego samego wieczora i zaledwie go Zosia zdołała uprosić, by dopiero następnym rannym pociągiem wyruszył. Chciała mu opowiedzieć przewidywane konkury Rzędzińskiego i prosić o radę. Zwlekała, bo stryj, którego widywała dość rzadko, onieśmielał ją swoimi bardzo poważnymi poglądami na życie. Wreszcie po kolacyi, gdy wszyscy troje, Marta, Zosia i stryj Witold usiedli, panie z robótkami w rękach, Zosia mrugnęła na ciotkę, dając znak, że czas omówić rzecz wiadomą.

— Chcemy pana prosić o radę w pewnej delikatnej sprawie, dotyczącej Zosi, zaczęła Marta.

I opisywała wszystko, co dotyczyło stosunku Rzędzińskiego do Zosi, aż do ostatniej jego bytności i zapowiedzi przybycia w najbliższych dniach, wskutek czego Zosia spodziewała się stanowczego kroku ze strony Stefana.

— Najważniejszego mi pani nie mówi, — odrzekł stryj Witold, jak się zachowuje serce Zosi w stosunku do tego pana. Muszę o tem wiedzieć, jeżeli mam udzielić rady i wskazać drogę dalszego postępowania.

Wtedy Zosia podniosła schyloną nad robotą głowę i przełamując onieśmielenie odrzekła.

— Trudna moja odpowiedź. Gdybym się była kiedykolwiek przedtem w kimkolwiek kochała, mogłabym ocenić i powiedzieć czy pana Rzędzińskiego kocham. Że to jednak jest pierwszy raz...

— Jeżeli, Zosiu, mówisz „przedtem“ i „pierwszy raz“, widzę. że wyróżniasz jednak Rzędzińskiego z pośród innych, a to już można nazwać kochaniem. Chodzi o to, czy jest ono czemś kiełkującem, mało świadomem jeszcze, czy też owładnęło już tobą silniej?

— I tego nie wiem, odpowiedziała Zosia. Czasem mi się zdaje, że jeżeli mam iść za mąż, to tylko za takiego, a czasem myślę, że z Rzędzińskim byłabym nieszczęśliwa, jak też myślał i tatuś.

— Powiadasz za „takiego“; nie mówisz za „tego“. Mówiąc za „takiego“ uogólniasz przedmiot kochania. A miłość prowadząca do małżeństwa musi mieć przedmiot uświadomiony, uosobiony.

Zosia zamyśliła się, odłożyła robotę i zapytała:

— Co to jest miłość?

Witold Waldek powstał i wedle swego zwyczaju, właściwego mu, gdy z ożywieniem mówił, zaczął wolnym krokiem chodzić po pokoju, zatrzymując się w miejscach, w których chciał coś z naciskiem powiedzieć.

— Moja Zosiu! pytanie, które stawiasz mieści w sobie zbyt obszerne dziedziny, iżby się dało objąć krótkiem określeniem.

Tu zamyślił się; po chwili ciągnął dalej:

— W najogólniejszem pojęciu miłością jest dążenie do szczęścia, wlane w duszę każdej istoty; a to, co można podciągnąć pod pojęcie miłości jest najistotniejszym warunkiem, składnikiem wszechbytu. Stworzenie świata, jak każde w ogóle tworzenie — z miłości się wywodzi. Dlatego miłość przepełnia każde istnienie świadomie lub nieświadomie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

dem bardziej od innych mieszanym. jako leżący na najkrótszej drodze lądowej ciągłych wędrówek między Azyą a Europą, zauważy już przeciętny obserwator, że wyglądem zewnętrznym i charakterem zaprzeczają czystości słowiańskiej rasy, choć mówią najstarszym słowiańskim językiem. Zaraz po przyjeździe od Sofii, przypatrywałem się niedzielnym tłumom, dążącym bulwarem „Car Oswobodziciel“ ku pięknie urządzonej „Borysowej Gradynie“: twarze o cerze ciemnej, włosy prawie wyłącznie czarne, brwi silnie zaznaczone, rysy wyraziste, kości policzkowe często wystające, czoła przeważnie niskie, czaszki krótkie i okrągłe. Rozróżnić się dadzą rozmaite typy: smagły, wysoki południowy Bułgar z nad Marycy; średniego wzrostu, najzdolniejszy z północnej naddunajskiej doliny; małe „Szopy“ tępi górale z okolic Sofii, możliwe resztki właściwych Mongołów: Macedończyk ruchliwy z przebiegłemi oczyma, często z obleśnym uśmiechem na szerokiej twarzy. O wiele większe są różnice w stroju ludowym, które się zmieniają w różnych okolicach.

Bułgara charakteryzuje przedewszystkiem prostota i rozwaga, a z tych zalet przez przekroczenie pewnej granicy wypływają, szczególnie w niższych warstwach nie tyle ujemne, co nie sympatyczne cechy: zbytnia rozwaga rodzi podejrzliwość i skrytość, powolność w myśleniu robi czasem wrażenie tępoty, oszczędność nie na miejscu prowadzi do sknerstwa i chciwości, spryt wzbudza pragnienie łatwego zysku, a chłodny rozsądek wypędza prostą religijność i marzycielstwo a wnosi zapał i fantazyę. Równocześnie prostota, przechodząc nieraz w prostactwo, razi w stosunkach towarzyskich, przyczem panujący wogóle na wchodzie brud i niedbalstwo nie mogą korzystnie uzupełniać pierwszego wrażenia. Nie wolno nam jednak naszych pojęć zachodnio-europejskich stosować do oceny tamtejszych stosunków i ciągle o tem pamiętać musimy, że to kraniec Europy, gdzie co chwila spotykamy się z półkulturą. Charakter Bułgara ze złej strony tak, jak on uderza obcego na podstawie pierwszej obserwacyi, ujął znakomicie w przesadnej, pełnej humoru karykaturze, pisarz bułgarski Aleko Konstantinow (1863 do 1897) w dziele swem „Baj Ganio“ (Wujaszek Ganio), gdzie przeciwstawia „Europejczykom“ Bułgara, który sprzedając „różowe masło“ (sławny olejek różany), wędrował po Europie, a potem w domu zajmował się polityką. I dziś jeszcze można spotkać takie żywe typy, choć naogół postęp jest znaczny. Trzeba przedewszystkiem pamiętać, że po burzliwych czasach średniowiecznej świetności naród ten przez 500 lat wegetował, pozbawiony wolności, stanowiąc „zaja“ (trzodę niewolników) turecką aż do najnowszych czasów 1877/8: zatrzymał się więc w rozwoju i psuł nawet swą swoistą kulturę, mając dwa złe wzory: bizantyjsko-grecką etykę z jednej strony, a zaborczość i fatalistyczny pogląd na świat Islamu z drugiej. Brak mu więc zupełnie tradycyj szlacheckich i rycerskich, które tak wielką odgrywają rolę w naszym charakterze narodowym. naród bułgarski nie rozpada się [illegible], lecz pochodzi cały z chłopów. Mimo tego z tych paru uwag widać, że ogólnie niema u Bułgarów słowiańskich cech: lekkomyślności, zapału, marzycielstwa, otwartości i wielu innych wad lub zalet.

Że naród bułgarski przetrwał jarzmo niewoli, zawdzięcza to wymienionym już przymiotom, lecz fakt, że rozwija się obecnie nadzwyczajnie i stara się dogonić w postępie Europę, powodują niecodzienne zalety, które każą ten naród wysoko cenić: przedewszystkiem zdolność przyswajania sobie wyników obcej kultury i pragnienie wykształcenia, które kazało Bułgaryi ogłosić już w r. 1879 przymus szkolny, a dziś prawie zupełnie wytępiło analfabetyzm, pozostawiając wiele narodów — między innymi i nasz, choć nie z naszej winy — daleko za sobą w tyle: kraj pokryto siecią szkół i bibliotek ludowych, a setki młodzieży corocznie jadą za granicę, gdzie mogą być wzorem pilności i wytrwałości w pracy tak, że z czasem staną się poważnymi pracownikami przy warsztacie nauki europejskiej. Naród bułgarski posiadał wszelkie dane, aby stworzyć silne państwo w pojęciu dzisiejszem: znaczenie swe polityczne zawdzięcza przedewszystkiem trzem czynnikom: wielkiej miłości ojczyzny w narodzie, sprytnym i rozważnym mężom kierującym i doskonałej armii. W polityce Sofia była oddawna najlepszą szkołą dyplomatyczną: tu jest centrum Bałkanów, których polityka jest ciągłem umiejętnem lawirowaniem między możnemi potęgami, ale gdzie równocześnie każdy wypadek wpływa ogromnie silnie na politykę wielkich mocarstw; wyjątkowo ciężko jest sterować nawą bułgarskiej polityki, a jednak jak wielkie są jej od r. 1878 wyniki! Trzeci czynnik: armia znana jest ogólnie od czasów wojen bałkańskich: bitna, karna, jednolicie demokratyczna, wytrwała w znoszeniu trudów i bolu, jak nawet u pierwotnego narodu zadziwiające, niewybredna w ubraniu i pożywieniu.

Pod względem gospodarczym przedstawia Bułgarya kraj wybitnie rolniczy, przynajmniej na razie, bo są wszelkie dane na rozwój z czasem przemysłu i handlu. Ludność mieszka w małej ilości w niewielkich miastach, w ogromnej przewadze po wsiach, których wygląd zależy od ogólnych cech danej okolicy: bezdrzewna nizina naddunajska, gdzie domy budują z cegły, a palą suszonym nawozem; kamieniste „sofijskie pole“; Rodopy, pokryte lasem i odarte z nich częściowo Bałkany; bogate we wszystko południe: wybrzeża skaliste lub piaskie — to cała skala krajobrazu i dobrobytu. Olbrzymie kontrasty znajdujemy także w sposobie uprawy roli: nad Dunajem pług parowy odwala skiby sztucznie nawożonej gleby, a na stokach zapadłych gór chłop popycha pług o drewnianym lemieszu i posługuje się narzędziami rolniczemi, dosłownie kopiowanemi z Biblii; obszary całe nie są jeszcze wzięte pod uprawę Lecz czy biednego, czy bogatego cechuje poprzestawanie na małem: czasem bogacz o setkach tysięcy lewów nie czuje potrzeb kulturalnych najprymitywniejszych, lub odmawia sobie wszystkiego. Ale gazetę przeczyta uważnie w niedzielę, szczególnie o polityce, i synów, a nawet córki śle do gimnazyów lub w szeroki świat. W stosunkach politycznych ciekawem jest dla przybysza przyjrzeć się całej strukturze małego państwa nowożytnego: ministeryom, hierarchii urzędniczej, walce stronnictw „Sobrania“ o władzę, dziennikarstwu, wpływom obcym... Widzi się mały światek, a skończony, mikrokosmos, który odbija w pomniejszeniu życie polityczne potężnych mocarstw, lecz często skarykaturowane: zasady za mało stałe, ideały nie na wysokim poziomie etycznym, walki zbyt ostre, wzgląd materyalny, osobisty czasem decydujący. Lecz trzeba pamiętać, że do niedawnych czasów ideałem dla Bułgaryi była: Rosya. **T. D.**

KRONIKA.

Z miasta.

INFLUENZA HISZPAŃSKA szerzy się w Krakowie w dalszym ciągu w sposób coraz bardziej zatrważający. Chorują wszyscy: starsi i młodsi, inteligencya i proletaryat, służba domowa, pracownicy rozmaitych instytucyi rządowych i prywatnych, a przedewszystkiem młodzież szkolna. Klasy są z uczniów i uczenic bardzo przerzedzone, w niektórych szkołach zaś procent chorej młodzieży dochodzi do 60. Wobec tego, że szkoły są najniebezpieczniejszym rozsadnikiem choroby, domagamy się jak najbardziej stanowczo bezzwłocznego zamknięcia szkół. Upór fizykatu miejskiego w tym kierunku i powoływanie się na urzędowe daty zachorowań i śmiertelności wobec grozy położenia nie może mieć już obecnie uzasadnienia. Pamiętać należy, że za dalsze szerzenie się choroby nie kto inny, lecz władza sanitarna będzie odpowiedzialną. Uwagi powyższe dyktują nam liczne opinie kół lekarskich, oraz mnóstwo zażaleń, jakie wpływają do redakcyi z powodu rozszerzania się choroby.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Prezydent miasta Federowicz wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Wiednia na trzy dni w sprawach aprowizacyjnych miasta.

POGODA. Po paru zimnych dniach mamy znów piękną jesienną pogodę. Mieszkańcy miasta korzystają z niej nie tylko spędzając czas na świeżem powietrzu, ale i pracując w polu. Dzierżawcy parcel na Błoniach i gruntach pofortyfikacyjnych zbierają plony lata, przedewszystkiem zaś odbywa się kopanie ziemniaków, które jednakże z powodu długotrwałych deszczów obrodziły słabo. Przy suchej pogodzie do poźnej godziny widać na „działkach“ studentów gimnazyalnych i starsze osoby z inteligencyi, jak pracują około zabezpieczenia sobie na zimę żywności, o którą coraz trudniej.

PRZYJĘCIE UWOLNIONYCH LEGIONISTÓW. Jak się dowiadujemy, zawiązał się komitet obywatelski, mający na celu urządzenie uroczystego przyjęcia dla oficerów i żołnierzy polskich, wracających z Marmaros Sziget, projektowanego na najbliższą niedzielę. Komitet projektuje urządzenie nabożeństwa dziękczynnego w niedzielę rano, wieczorem zamierzone jest urządzenie rautu, któryby umożliwił zetknięcie się naszych żołnierzy z szerszemi kołami obywatelstwa krakowskiego. W skład komitetu urządzającego można się zgłaszać codziennie od godz. 11—1 w południe w lokalu przy ul. Gołębiej l. 20, oraz na posiedzeniu komitetu we środę o godz. 5 po południu tamże.

UNORMOWANIE SPRZEDAŻY WĘDLIN. Dzisiaj o godz. 5 po południu odbędzie się w magistracie konferencya w sprawie unormowania sprzedaży wędlin w Krakowie. W konferencyi wezmą udział prezydyum miasta, naczelnik akcyzy miejskiej st. r. Zawadzki, dyr. policyi Krupiński, starosta Studziński, przedstawiciele cechu masarzy.

KAMIENIOŁOMY MIAST GALICYJSKICH. Wczoraj przybyli do Krakowa delegaci gminy m. Lwowa wicepr. Neuman, oraz dyr. B. Lewicki, dyr. Feldstein i inż. Różański, tudzież delegat m. Tarnowa wiceburmistrz dr. Muetz celem popisania kontraktu spółki p. t. „Kamieniołomy miast galicyjskich“. Jak wiadomo miasta Kraków, Lwów i Tarnów zakupiły kamieniołomy w Miękini za 6,300.000 koron. Wspólnicy wnoszą: Kraków 50 proc., Lwów 40, a Tarnów 10 proc. Kontrakt wczoraj podpisano.

WYJAŚNIENIE. Dr. Bol. Drooner nadsyła nam wyjaśnienie, że właścicielami kawiarni Drobnera są obecnie pp. Hajto i Nędzowski. Nieścisłość tę z całą chęcią prostujemy, nie wiedzieliśmy bowiem, że Dr. D. kapitały wycofał z kawiarni a ulokował w innych nieruchomościach.

DRĘCZENIE ZWIERZĄT. Wczoraj wieczorem na placu Maryackim wywołał zbiegowisko woźnica, który bił konia tak niemiłosiernie, że biedne zwierzę, i tak zupełnie wycieńczone głodem, padło na ziemię i nie mogło się podnieść. Dopiero publiczność podniosła zmaltretowanego i wycieńczonego konia, który, podtrzymywany przez chłopców, ruszył w dalszą drogę. Stójkowi mają polecone doprowadzać na inspekcyę policyjną woźniców, dręczących konie; dziwna rzecz, że podczas wczorajszego wypadku w centrum miasta winny odpowiedzialności uszedł wolno.

Z Polski i ze świata.

SKAZANIE OSZCZERCY. W Mszanie Dolnej toczyła się przez trzy dni rozprawa przeciw dr. Naftalemu Herzigowi, lekarzowi z Mszany Dolnej, któremu akt oskarżenia zarzucał: 1. zbrodnię oszczerstwa popełnioną przez fałszywe obwinienie swego kolegi, drugiego lekarza w Mszanie Dolnej dra Władysława Czaplińskiego w anonimowem doniesieniu do ministerstwa wojny w dniu 27 listopada 1916 o to, że na wojnie jako lekarz wojskowy w niegodny sposób dorobił się majątku oraz spowodował podstępnie tak własne uwolnienie z wojska jak i swojego syna; 2. zbrodnię niedopełnienia polecenia, powołującego go do służby wojskowej. W motywach przytacza akt oskarżenia, że przeprowadzone bardzo ścisłe dochodzenia karne wykazały zupełną bezpodstawność anonimowego doniesienia, oraz wykryły, że autorem tego anonimu jest oskarżony dr. Naftali Herzig, który pisał ponadto anonimowe doniesienia na sędziego z Mszany Dolnej Panasia, obwiniając go o sympatyzowanie z Moskalami, oraz na żonę posła Józefa Ptasia p. Weronikę Ptasiową, obwiniając ją o szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Oskarżony, człowiek 51 lat liczący, zaprzeczył na rozprawie, jakoby był autorem anonimów, obstając jednak częściowo przy ich treści. Przesłuchanie oskarżonego trwało pół dnia. — Wśród świadków, przesłuchano między innymi, fizyka powiatowego z Limanowej, chlubnie znanego sędziego śledczego z Krakowa p. Wacławowicza (szwagra dr. Czaplińskiego) i sędziego z Mszany Dolnej, Panasia. Wszyscy zeznawali na niekorzyść oskarżonego. W ten sam sposób wypadły orzeczenia znawców pisma: Michała Tomka z Wiednia i radcy rządu dra Teodora Gottlieba, którzy orzekli, że anonimy bez wątpienia pisał dr. Naftali Herzig.

Ogromne wrażenie wywarło zeznanie świadka, p. Weroniki Ptasiowej. W ogromnem rozżaleniu opowiadała, jak w czasie, gdy Moskale zalewając Galicyę, znajdowali się tuż pod Mszaną Dolną, a mąż jej, poseł do rady państwa powołany do służby wojskowej znajdował się daleko od domu i nie miał możności porozumiewania się z żoną — poczęły wpływać na świadka anonimy. Najpierw jeden do komendy wojskowej w Krakowie, że p. Ptasiowa uprawia szpiegostwo na rzecz Rosyi: następnie drugi, taki sam, wyrażający zdziwienie, jak władze mogą na to pozwolić, by tak niebezpieczny szpieg mógł po Mszanie chodzić. Zeznająca, silnie wzruszona, opowiadała jaką boleść sprawił jej ten anonim; jej, wychowanej w gorącej, patryotycznej atmosferze na Litwie, kształconej w szkołach za czasów złowrogiej działalności Apuchtina, która oprócz wstrętu, żadnego innego uczucia dla rządów rosyjskich nie zaznała. Anonimy te, wobec niebezpiecznych czasów, w jakich zostały wniesione, stawiały świadka nie daleko szubienicy. Jako autora tych anonimów wskazała oskarżona stanowczo dra Herziga.

Po przeprowadzeniu rozprawy skazano dra Herziga tylko na jeden miesiąc aresztu, albowiem sąd był zdania, że istotna treść anonimów nie zarzucała drowi Czaplińskiemu żadnej zbrodni, lecz tylko przypisywała mu pogardliwe przymioty. Dlatego w działaniu oskarżonego trybunał nie dopatrzył się znamion zbrodni oszczerstwa, lecz tylko zbrodni obrazy czci.

Rozprawa toczyła się przed wiedeńskim dywizyjnym sądem wojskowym, który zjechał do Mszany, aby nie powoływać mnóstwa świadków do Wiednia. — Ponieważ anonim na p. Ptasiową pisał dr. Herzig w stanie cywilnym, przeto w tej sprawie odbędzie się przeciw niemu jeszcze jedna rozprawa przed sądem cywilnym.

BOLESNA SPRAWA. Pod takim tytułem donosi „Ziemia Lubelska“: Ministeryum oświaty stworzyło dużo różnych szkół, ponaznaczało nauczycieli ale niestety minął cały wrzesień i ani jedna ze szkół średnich ani jedno Seminaryum nauczycielskie nie otrzymało dla nauczycieli wyznaczonych pensyj. Dyrektorowie napisali po kilkanaście raportów, wysłali nawet telegramy i wszystko naprożno! Ministeryum milczy jak sfinks. Można sobie wyobrazić położenie nauczycielstwa wogóle, a szczególniej przyjezdnego! Wszystko żyje na kredyt.

OKRADZENIE KOŚCIOŁA. W Miechowie w pow. lubartowskim włamali się złodzieje przed kilku dniami w nocy do kościoła i skradli wszystkie ręczniki, obrusy oraz pokrowce z chorągwi. Szkoda dochodzi 8000 K.

O ZWŁOKI BRACI LUTOSŁAWSKICH. Dzienniki warszawskie donoszą: Poczynione przez przedstawiciela rządu polskiego w Moskwie starania o zabezpieczenie zwłok rozstrzelanych braci Lutosławskich spotkały się z nieprzezwyciężonemi trudnościami ze strony bolszewickiego rządu. Wobec tego zwrócono się polskie przedstawicielstwo w Berlinie do ministerstwa spraw zagranicznych o interwencyę. Zwłoki nieszczęśliwych ofiar bolszewickiego rządu mają być poźniej przewiezione do Polski.

NAPADY BANDYCKIE. Donoszą nam: W miechowskiem i olkuskiem napady bandyckie stają się coraz częstsze i zuchwalsze. Między innemi zdarzyły się one we wsi Zasępiec gminy Rzerzuśnia pod Wolbromem. Dnia 30 z. m. kilku bandytów napadło z bronią na dom gospodarza Kusia. Zrabowano kilkaset koron, gospodarza zaś, usiłującego podnieść alarm, postrzelono. W dwa dni zaś później bandyci otoczyli dom drugiego gospodarza, a gdy ten zamknięty do domu wpuścić ich nie chciał, strzechę ze wszystkich stron podpalili. By nie dopuścić do natychmiastowego ratunku, poczęli strzałami ludzi odstraszać. Niema tygodnia, by tu czy ówdzie podobne napady nie miały miejsca.

NAGRODA ZA WYKRYCIE SPRAWCY ZAMACHU. Z Warszawy donoszą, że została wyznaczona nagroda w kwocie 10.000 K. za wykrycie sprawców zamachu na komisarza policyi polowej dra Ericha Schulze.

STRACENIE CZTERECH BANDYTÓW. Dzienniki warszawskie donoszą: Sąd polowy skazał na śmierć za zbrojny napad bandycki, dokonany w Rożdżałach pow. sieradzkim: Jana Ogłoskę, Mieczysława Plewińskiego, Stanisława Kupczyka i Józefa Woźniaka z Grabiny i Skęczniewa. Wyrok został wykonany.

JABŁONIE KWITNĄ. „Gazeta Kielecka“ donosi, że w wielu ogrodach w Kielcach zakwitły ponownie jabłonie. Jest to zjawisko tem dziwniejsze, że tegoroczna jesień nie należy do najcieplejszych.

MYLNA WIADOMOŚĆ. Za „Dziennikiem Narodowym“ podaliśmy wiadomość, iż nauczycielka w Radomsku, p. Józefa Piasecka, Krakowianka, dostała obłędu na wiadomość, iż brat jej ociemniał na wojnie i utracił nogę. Wiadomość ta okazała się na szczęście nieprawdziwą. Ojciec owej nauczycielki, p. Józef Piasecki, donosi nam: Córka moja, Józefa Piasecka, licząca lat 21, nie dostała żadnego obłędu, lecz chwilowego rozstroju nerwowego wskutek przepracowania. Żaden z braci jej na wojnie nie zginął, ani też nie utracił wzroku, ni nogi — co rzekomo miało wpłynąć na jej rozstrój.

EPOKOWY WYNALAZEK POLSKIEGO OKULISTY. Pod takim tytułem donosi paryski „Journal“ o doniosłym wynalazku polskiego okulisty, p. Kauna. Przyrząd, skonstruowany przez p. Kauna w kształcie maski karnawałowej, nazwany „loup“ (wilk), włożony na twarz ociemniałego i połączony uprzednio z aparatem elektrycznym, zawierającym soczewki pryzmatowe, oraz komórkę, przepuszczającą radyozye świetlne, pozwoli osobom pozbawionym wzroku odbierać pewne wrażenia wzrokowe. Stopniowo, ściśle z przewidywaniem wynalazcy, ociemniali, na których dokonywano tych doświadczeń, spostrzegali zamiast zwykłej szaro-żółtawej barwy 1) wszystkie kolory, poczynając od czerwonego, 2) naturalne dzienne światło, 3) cienie i przedmioty w tem białem świetle. Jeden ze ślepców wojennych rozróżniał nawet rozmaite meble, spostrzegał i rozróżniał grupy dwu i trzech palców i wskazał granice ogrodu mocno oświetlonego. Donosząc o tym wynalazku polskiego uczonego, „Journal“ paryski dodaje, że przerwane na razie doświadczenia będą wkrótce na nowo podjęte.

TERAZ CHCĄ BYĆ CZECHAMI... Dzienniki praskie donoszą: Do namiestnictwa w Pradze wpłynęło przeszło 2000 podań głównie z kół żydowskich o zmiany nazwisk niemieckich na czeskie. W synagogach praskich śluby żydowskie odbywają się od trzech miesięcy po czesku.

WIELKI PASKARZ POD KLUCZEM. Ze Lwowa donoszą, że aresztowano tam niejakiego Izraela Braunsteina, pochodzącego z Olkusza, paskarza na wielką skalę. Grasował on zarówno po Galicyi, jak i na Ukrainie, wywoził i przewoził, co się tylko dało, uprawiając interesa, które szły w grube tysiące. Ten dzielny przemysłowiec, liczący około lat 30, był bywalcem pierwszorzędnych restauracyi, gościem pierwszorzędnych hoteli, aż nagle i niespodzianie znalazł się w separatce więzień lwowskich. Popełnił bowiem „niezręczność“. Oto klientowi swemu, Salomonowi Rappaportowi, „dostawcy owoców strączkowych i słoniny dla fabryk witkowickich“, nie dostarczył tych specyałów w umówionym terminie, a, co gorzej, nie chciał mu zwrócić zadatku. Rappaport przedstawił sprawę policyi. W nocy z 30-go września sprowadzono Braunsteina na policyę i przeprowadzono przy nim rewizyę osobistą, a równocześnie przeprowadzono bardzo ścisłą rewizyę w hotelu Georgea, gdzie paskarz ten w czasie swojego pobytu we Lwowie stale mieszkał. „Przy tej sposobności — opowiada „Kuryer Lwowski“ — wyszły na jaw szczegóły niesłychane, sensacyjne, nie tylko Braunsteina, ale także pewne sfery wysoce kompromitujące, tak, że materyał dowodowy rośnie z każdą chwilą. Insp. Dwornicki zagarnął w mieszkaniu paskarza masę listów przesyłkowych, niewypełnionych, a... już z góry zaopatrzonych w pieczęcie pewnych władz. Owe pieczęcie na całą sprawę rzucają oryginalne światło, wynika bowiem jasno, że władze owe znały manipulacye paskarza i użyczały mu swego poparcia. Szyfrowane depesze, gdy klucz się znajdzie i tajemnicę rozwikła, zapewne niejeden jeszcze szczegół do tej sensacyjnej sprawy dorzucą“.

WALKA Z RABUSIAMI KOLEJOWYMI. Na dworcu północnym w Wiedniu patrol wojskowej policyi pochwycił w niedzielę w nocy pięciu złodziei, którzy ze stojącego na linii ciężarowego pociągu opróżniali właśnie otwarty przez nich wagon, napełniony środkami żywności i materyałami ubraniowemi. W ciemności nocnej wywiązała się zawzięta walka, podczas której zraniono kulą w piersi jednego z oprzyszków, wówczas aresztowano całą bandę.

DZIENNIKARZ MORDERCĄ ŻONY. „B. Z. am Mittag“ donosi z Nowego Jorku, że naczelny redaktor wielkiego dziennika w Nowym Jorku „Evening World“, nazwiskiem Schapin, zamordował w dniu 18 września swoją żonę. Początkowo nie wiedziano, kto jest mordercą. Dopiero w dniu 20 września p. Schapin sam oddał się władzy i opowiedział, że zabił żonę z tą myślą, iż później sam sobie odbierze życie, ale w ostatniej chwili zabrakło mu odwagi. Przyczyną tego krwawego kroku były kłopoty finansowe obojga małżonków.

Zawiadomienia i komunikaty.

BIURO PORADY PRAWNEJ K. B. K. Przed trzema przeszło laty utworzono przy krakowskim książęco-biskupim komitecie biuro porady prawnej, które udziela porady i pomocy we wszystkich sprawach, wynikających z dzisiejszych stosunków wojennych. W szczególności służy biuro poradą i pomocą w uzyskaniu wszelkich zasiłków i zaopatrzeń wojskowych, zapomóg inwalidzkich, wynagrodzenia za świadczenia wojenne, odszkodowania, w sprawach odbudowy kraju i t. d. Lokal biura mieści się w Krakowie, plac Maryacki l. 2 I. p. Otwarty jest od godz. 9—1 w południe, z wyjątkiem niedziel i świąt. Dla Białej i okolicy utworzono biuro filialne w Białej w Domu Katolickim.

SEMINARYUM DLA NAUCZYCIELEK RZEMIOSŁ. W celu przygotowania wykwalifikowanych nauczycielek przedmiotów zawodowych, ministerstwo W. R. i O. P. otwiera w Lublinie z dniem 1 października b. r. dwuletnie Seminaryum dla nauczycielek rzemiosł. Nauka w Seminaryum będzie bezpłatna. Do przyjęcia wymagane jest ukończenie średniej szkoły zawodowej lub 6 kl. ogólnokształcącej.

Nauka, literatura, sztuka.

PROF. DR. LEON WACHHOLZ: MEDYCYNA SĄDOWA na podstawie ustaw obowiązujących na ziemiach polskich. Kraków, 1919. Nakładem Akademii Umiejętności. Stron VII+583, z rycinami.

Dzieło prof. Wachholtza, dokonane w warunkach trudnych, ukazuje się z wielu względów bardzo na czasie. Przedewszystkiem ze względu na młodzież trzech naszych wszechnic, która teraz powinna mieć w każdym dziale nauki podręczniki polskie, a której też autor swoje dzieło dedykuje. Następnie ze względu na szerokie koła prawników w objętem już przez Państwo Polskie sądownictwie i ze względu na lekarzy, współpracujących w tem sądownictwie. Jednym i drugim niezmiernie pomocną będzie książka prof. dr. Wachholza, zwłaszcza, że w wykształceniu uniwersyteckiem za czasów najazdu rosyjskiego nie kładziono dostatecznego nacisku na przedmiot tak ważny, jakim jest medycyna sądowa. Niemniej wielkie usługi odda ta książka prawnikom i lekarzom w Galicyi, którzy po zupełnem wyczerpaniu się podręcznika prof. dr. Wachholza, wydanego przed 20 laty, niecierpliwie oczekiwali nowego nakładu dzieła, uzupełnionego późniejszemi zdobyczami wiedzy. Tych, którzy znali tamten pierwszy podręcznik, spotyka teraz niespodzianka, bo dzieło obecnie wydane nie jest tylko uzupełnionym i poprawnym nakładem, ale dziełem, napisanem z gruntu na nowo; autor nie cofnął się przed tym wielkim trudem, byle tylko stworzyć rzecz jak najlepszą i wypełniającą wszelkie wymagania. Dzięki temu zupełnie nowemu opracowaniu stopiły się w książce prof. dr. Wachholza w harmonijną i jednolitą całość z głównym zrębem medycyny sądowej wszystkie zdobycze naukowe ostatnich lat dwudziestu aż do doby najnowszej, a na każdej karcie dzieła pada na szalę jego wartości obok nader rozległej erudycyi ćwierćwiekowe własne doświadczenie dydaktyczne i bardzo bogaty własny dorobek badań naukowych autora (wydane teraz dzieło jest setną z rzędu jego publikacyą naukową). We wszystkich częściach książki uwzględnił autor różnorodne ustawodawstwo, obowiązujące dotąd jeszcze w różnych częściach Polski, jak również najnowsze projekta ustaw, w których wyraża się postęp nauk prawniczych. Do każdego rozdziału dołączył autor spis najważniejszych dzieł i rozpraw, dotyczących zawartych w tym rozdziale zagadnień; w ten sposób ułatwił czytelnikowi dalsze, szczegółowsze ich studyum. Wśród tych prac i rozpraw spotyka się często nazwisko autora i jego uczniów, chlubny dowód żywego udziału w europejskim ruchu naukowym sądowo lekarskim ostatnich lat 25, przyczyniającego blasku nauce polskiej, a nadającego dziełu prof. dr. Wachholza piętno pracy nawskroś oryginalnej, w wielu punktach na własnych poszukiwaniach naukowych opartej i z powodzeniem współzawodniczącej z najlepszemi obecnie dziełami z tego zakresu.

Wykład autora bardzo jasny i przystępny, odziany jest w szatę doskonałej polszczyzny, a odwołując się na liczne cytaty z polskiej i obcej literatury pięknej, ułatwia humanistycznie wykształconemu czytelnikowi zrozumienie wielu określeń i pojęć trudniejszych, zwłaszcza w zakresie psychopatologii sądowej. Zewnętrzna szata książki jest tak wytworna, że niemal zapomina się, iż dzieło wyszło w czasie wojny, w dzisiejszych trudnych warunkach wydawniczych.

Wiadomości gospodarcze.

POKŁADY MIEDZI W POLSCE. Z wojskowego Urzędu górniczego w Dąbrowie górniczej otrzymały lubelskie „Wiadomości gospodarcze“ następujące doniesienie:

„Zaopatrzenie państw centralnych w miedź napotka także po wojnie na jak największe trudności. Popyt na miedź będzie olbrzymi, ponieważ wszystkie zapasy zupełnie wyczerpano, a trzeba będzie starać się nie tylko o zwiększone zapotrzebowanie przemysłu, ale także o zastąpienie ilości miedzi zarekwirowanej. Przytem zmniejszony tonaż i okoliczność, że Anglia zawarła długoletnie układy dostawowe z wszystkiemi znaczniejszemi kopalniami miedzi za morzem, uniemożliwia Niemcom i Austryi leżenie się z dawnemi źródłami“.

„Miedź będzie można potem dostać tylko z drugiej ręki po cenach zwiększonych znacznie ciem. Produkcya krajowa Niemiec, Austryi i Rosyi nie może bynajmniej pokryć zapotrzebowania tych państw, nawet gdyby wliczono znaczne ilości kruszcu, wydobywanego w Serbii. Tembardziej należy żałować, że publiczność, która szuka walorów lokacyjnych, nie zainteresowała się dotąd polskiemi kopalniami miedzi, jakie obecnie wojskowość otwarła i utrzymuje w ruchu; w szczególności rokuje najlepsze nadzieje kopalnia miedzi w Miedziance koło Kielc z powodu niezwykle bogatych złóż kruszcu“.

Wojskowy Urząd górniczy, jakoteż podległe mu wojskowe kierownictwa kopalni VII. Miedzianka i VIII. Miedziana-Góra (oba: poczta Etapowa Kielce, Polska), udzielily już najchętniej informacyi o tych przedsiębiorstwach rozmaitym badaczom i poinformują niezawodnie także szersze koła interesantów.

Wiadomości telegraficzne.

Wręczenie not w Waszyngtonie.

Waszyngton. B. k. Reuter donosi: Dnia 7 b. m. rano poseł szwedzki wręczył sekretarzowi stanu Lansingowi notę austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych.

Londyn. B. kor. Dnia 7 b. m.: Jak się Reuter dowiaduje, szwajcarski poseł wręczył prezydentowi Wilsonowi osobiście notę niemiecką.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i wydawca Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod [illegible]